

KURJER RZESZOWSKI

DWUTYGÓDNIK SPÓŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

PREDEPŁATA na „Kuryer Rzeszowski“ i „Kurjer Rzeszowski“
razem wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr.,
kwartalnie 1 złr., miesięcznie 34 ct., dla zamiejscowych rocznie
4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., mie-
sięcznie 40 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĄ.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie
w klatce nr. 1. A. Polara. — CENA OBOJĘTNEJ 1 ct. od miej-
sca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). —
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza. — Ręko-
pismów nadsyłanych redakcyi nie zwraca.

Pasożyty społeczeństwa.

Rzeszów, 9. lutego.

Już kilkakrotnie w pismach naszych poruszaliśmy tę nieszczęsną sprawę pokątnego pisarstwa, które coraz więcej się rozszerza, coraz więcej pochłania ofiar z najbiedniejszej klasy społeczeństwa, które rujnuje dobrobyt włościan i puszcza ich nieraz o kiju zebrać. Zła dosięga już u nas punktu kulminacyjnego, coraz groźniejszą przybierając postać. Wytepienie pokątnego pisarstwa jest najżywotniejszą sprawą dla naszego społeczeństwa i tej to sprawie bez wahania poświęcamy dzisiaj znowu pierwsze miejsce w naszym piśmie.

Wiadomo, że istnieją przepisy ustawy, mające zarządzić temu bezprawiu, jednakowoż ustawy pozostają tu tylko martwą literą, a pokątnictwo jak kwitło, tak kwitnie.

Winę w tym względzie ponoszą nie ci, którzy u pokątnych pisarzy szukają rady i pomocy, nad tymi trzeba się tylko litować, gdyż ciemnota łatwo

wyzyskać się dozwala, ale ponoszą ją władze, które nie wykonywują z należytą energią przysługujących im atrybucyj względem pokątnych pisarzy, oraz w wysokim stopniu sami adwokaci, bo są między nimi i tacy, którzy dla niedźnego zarobku popierają i wychowują pokątnych pisarzy, tą plagę ludzkości. Istnieje nawet pewna odrębna klasa faktorów adwokackich, tak zwanych „wyłapywaczy.“

O ile bezprawie to rozwieliżmożniło się już w mieście naszym, niechaj przekonana nas rozprawa główna, która w tych dniach odbyła się w tutejszej delegacyi karnej przeciw dwom znanym pokątnikom rzeszowskim: Tytusowi Szymańskiemu i Zdzisławowi Persi (który za zbrodnie oszustwa niedawno dopiero z więzienia uwolnionym został).

Po stronie Tytusa Szymańskiego stali jako współwinni Jędrzej Malak i Jędrzej Jarosz, po stronie zaś Zdzisława Persy, Franciszek Marcinowski i Paweł Jarosz.

Jędrzej Malak, Jędrzej i Paweł

Jaroszowie włościanie z Malawy, oraz Franciszek Marcinowski syn wójta z Słociny, już wielokrotnie sądowo karani, należą do odrębnej i najniebezpieczniejszej kategorii t. zw. pokątników wiejskich.

Nie będąc albo wcale, albo dostatecznie piśmiennymi, by sami swym klientom procesa prowadzić mogli, ograniczają się oni na udzielaniu tymże „zbawiennych“ rad po karczmach i jarmarkach, zadowolniając się traktemem, przeważnie zaś zajmują się doprowadzaniem klientów pokątnikom miejskim, z którymi potem dzielą się zyskiem według umowy, albo też otrzymują od nich według przyjętego zwyczaju „trzeciznę“ t. j. trzecią część honorarium płaconego przez klientów.

Zdarzyło się, że Paweł Jarosz i Franciszek Marcinowski wracając pewnego razu z jarmarku z Rzeszowa do domu, spotkali już za mostem nowomiejским Jana Dudkę, włościanina z Kąkolówki, a wiedzeni instynktem, tym ludziom właściwym, poznali zaraz, że Jan Dudka udaje się do miasta w interesie procesowym.

KARNAWAŁ.

(=) Spokojnie i błogo było na ziemi. Wówczas panowała jeszcze pierwotna czystość obyczajów. To też ani na chwilę nie zamykały się wrota niebios. Św. Piotr po kolei wpuszczał każdego, kto się tylko doń zgłosił, gdyż każdy przyobleczon był w sukienkę cnoty. W niebie panowała powszechna radość. Lecz zato inny widok przedstawiał się w podziemiach — w otchłani piekieł. Olbrzymie kotły nieruchomości stały na trójnogach, a smoły nie ubywało zupełnie, straszliwe ognie płonęły coraz silniej, iskry sypały się na około, lecz próżny to postrach. Nie usłyszałeś tam jęku, ni płaczu, zgryztu zębów lub brzęku łańcuchów, gdyż zabrakło w piekach klientów. Z ziemi szło wszystko do nieba, a nikt nie zajął do piekieł. Ciemne postacie dyabłów różnego wieku i stanu błąkały się po podziemiach, kryły się w najciemniejsze kąty piecizary, w obawie przed groźnym gniewem potężnego władcy Lucypera. A srożył się też Lucyper! Najstarsze dyabły nie zapa-

miętają czy widzieli kiedy swego pana w większym gniewie i rozdrażnieniu. Meffistofel był wówczas pierwszym ministrem, tajnym radcą dostojnego władcy. Napracował się też biedak niemało, całymi dniami zamknięty w swym gabinecie, przemysłował jakby zapobiedz złemu i przysporzyć piekła klientom, których brak był zupełny. Wreszcie wpadł na myśl arcyszczęśliwą...

Niebawem zwołana została gabinetowa rada stanu dyabelskiego i uradowany Meffistofel przedłożył swój wniosek pod powszechną naradę. Myśl jego jednogłośnie przyjęto, gdyż zmyślny Meffistofel wynalazł środek par excellence by ludzi z ziemi przywabić do piekła, — środkiem tym był karnawał.

Miała to być skomplikowana kompozycja wszystkich dyabelskich cnót i zalet, wiarołomstwa, niewierności, zazdrości, zdrady, złudnej rozkoszy, szalu, niemoralności, dumy, obłudy i kłamstwa. Niebawem z najwyższego rozkazu Jego dyabelskiej Mości samorządcy piekieł, wzięto się nader energicznie do dzieła. Sporządzono wspomnianą kompozycję,

całość jej przybrała nader miły i pojętny pozór, tak powabny, że dyabły aż ręce zacierały z radości. Chodziło o to by wysłać deputację nad ziemię i postarać się, by ludziska zakosztowali tej dyabelskiej ambrozji, która wkrótce zaraziłymi szalem owładną ich miała — na zawsze! Roli tej podjął się Meffistofel wraz ze swą połowicą. Niebawem też zacna para ukażała się dyabłom tak przebrana dziwnie, że dyabły wydały głuchy okrzyk zdziwienia.

Meffistofel ubrany był w kusy fraczek, białą krawatę i rękawiczki, klak i lakier, połowica jego w lekkiej przejrzystej materji z jedwabiu, z dekolowaną pierśią, nóżką w atlasowym pantofelku, a oczy jej przybrały jakiś wdziek i urok słodyczy. Dyabły ze łzami radości tęgnali nadobną parę, wkrótce też podniosły się odwieczne sklepienia piekieł i szanowni małżonkowie stanęli na ziemi, by olśnić przepychem, oczarować powabem i dopięć zamierzonego celu.

Między ludźmi wszystko się łatwo przyjmuje, słodka truciznę zatywać będziemy, jeżeli wiemy, że modną się staje.

Rzecznikiem Jan Dudka na zapytanie Marciniowskiego oświadczył, iż w procesie o grunt otrzymał z Krakowa wyrok, a ponieważ pisarz gminny po przeczytaniu wyroku powiedział mu, że przegrał, przeto udaje się o pomoc do swego adwokata dra B. w Rzeszowie. Na to Paweł Jarosz odezwał się z wielkim oburzeniem, iż to jest najgorszy adwokat, że tylko zwodzi ludzi, i zwracając się do Marciniowskiego, którego tytułował „panie wójcie“, zadczydował, iż trzeba temu człowiekowi pomóc, i zaprowadzić go do znanego mu „doskonalego“ adwokata, który wszystko naprawić potrafi.

Jan Dudka ujęty rzekomą bezinteresownością i życzliwością tych ludzi, zwłaszcza, że mu i tytuł wójta imponował, dał się im namówić i został następnie przez nich zaprowadzony do „adwokata“ Zdzisława Persy, który właśnie na ulicy sandomirskiej „urzędował“.

Persa porozumiewawszy się pokryjomu z Marciniowskim i Jaroszem, odebrał od Dudki wyrok i jakkolwiek przekonał się, że Jan Dudka sprawę wygrał, zażądał od Dudki honorarium w kwocie 7 złr., uspokajając go, że sprawę już dobrze pokieruje.

Tutaj wzięszali się Jarosz i Marciniowski, ujmując się pozornie za Dudką, i swemi niby przedstawieniami doprowadzili do tego, że Persa honorarium „z litości“ dla zniszczonego procesem Dudki, na 5 złr. zniżył, które Dudka natychmiast zapłacił, a z którego Marciniowski niepostrzeżenie 2 złr. 40 kr. dla siebie ściągnął.

Jan Dudka załatwiwszy w ten sposób swój interes, poczuwał się jeszcze do obowiązku wdzięczności dla

swych dobrodziejów Jarosza i Marciniowskiego, zaprosił ich tedy do szyneczku, uraczył winem, a wreszcie zadowolony udał się do domu.

W domu nastąpiła jednak u Dudki refleksya, uderzyła go bowiem nędzna powierzchowność Persy, i po długim przemyślowaniu doszedł do przekonania, iż nie podobna, aby, jak się sam przy rozprawie wyraził, „na takim śmieciu urosł taki moczarc.“

Wrócił więc czempredzej do Rzeszowa, a nie znając Persy dopytywał się o niego na policyi, która całą sprawę wykryła i sądowi o niej doniosła.

Sąd dopatrzył się w tym czynnie znamion przekroczenia oszustwa i zasądził Zdzisława Persę na 14 dni, Pawła Jarosza zaś i Franciszka Marciniowskiego każdego na 4 tygodnie ścisłego aresztu.

Przechodzimy do drugiego faktu, odnoszącego się do Tytusa Szymańskiego.

Na wstępie musimy jednak podać kilka uwag dotyczących tej osobistości.

Znane są niewątpliwie koleje losu, jakie przeszedł w naszym mieście, smutnej pamięci dr. Julian Czupka, były koncyent adwokata dra B.

Nie do pojęcia prawie, że człowiek ten, będący niemal ukończonym adwokatem, zajmujący odpowiednią pozycję towarzyską, posiadający nawet niepospolite zdolności, mógł tak nisko upaść, że został uznanym przez tutejszy sąd winnym przekroczenia oszustwa i wskutek tego obecnie policyjnie jest poszukiwanym.

Mimo tego odpowiedź na to pytanie znaleźć można, jeżeli się zważy, że Czupka opuściwszy posadę koncyenta, puścił się na śliską drogę pokątnego pisarstwa.

Nieszczęście chciało, że Czupka poznał się z Szymańskim i drugim jeszcze byłym pseudokoncyentem i założyli wspólną kancelaryę, w której nienajmniej wspaniałym porządnie został oskubanym..

Czupkę doścignęła już karząca Nemezis, drugi pseudo-koncyent przeniósł swoją kancelaryę do innego miasta, gdzie prawdopodobnie znalazł jeszcze obszerniejsze pole do działania.

Pozostał tedy w Rzeszowie z tej szlachetnej trójki tylko osierocony — Tytus Szymański.

Szymański pozbawiony swych inteligentnych współpracowników, musiał przyjmować coraz rozpaczliwsze interesa, narreszcie, gdy się już wszystko urwało, podmówił on swoich „wylapywaczy“ Jędrzeja Malaka i Jędrzeja Jarosza, aby ze względu na „gody“ t. j. na czas, gdzie się parobków do służby przyjmują, wyszukiwali tego rodzaju ludzi i doprowadzali mu pod pozorem stręczenia im służby, obiecując im „trzeciinę“ z tego, co ludzie ci za stręczenie zapłacą.

Malak i Jarosz wskutek tego polecenia poczęli mu doprowadzać biedne ofiary, które ostatni ciężko zapracowany grosz płaciły za jakiegoś listy rekomendacyjne, które Szymański, jak twierdzi, pisywał do rozmaitych osób, mianowicie do zarządu dóbr Łańcuckich i t. d., przyczem Malak i Jarosz przedstawiali według pouczenia, pierwszy karbowego, drugi polowego tychże dóbr.

Zbytecznym byłoby wspominać, że na listy odpowiedź nawet nie przyszła.

Przez przyaresztowanie Jędrzeja Malaka za kradzież mydła, popełnioną w dniu 23. stycznia b. r. na szkodę Szeindla Nussbaum, wyszła i sprawa stręczenia na jaw.

Malak stawiony przed sąd, wydał

Plan powiódł się też wysmienicie. Zakosztowali ludziska karnawałowych rozkoszy i odtąd zakażeni jadłem szatańskiej trucizny, rokrocznie bawią się, tańcząc, szaleją i grzeszą, odtąd zniknęła prostota obyczajów, a dyabli majestat rozwielił się na ziemi. Dotychczas jeszcze wiedzący piekła mogą tam wyczytać w prastarych kronikach ognistemi literami wypisane imię Mefta, jako wynalazcy — karnawału. Takie podanie istnieje między ludem o karnawale, powstało ono jeszcze w wiekach średnich, gdzie rozfanatyzowana ciemnota, łącząc bajecznym klechdom wierzyła.

Lecz posłuchajmy historycznej prawdy o początku i rozwoju karnawału.

Karnawałem, z łacińskiego „caro“ i „valet“, to jest: „mieso, bywaj zdrowie!“ zowie się czas zabawami, krotchwilami i różnego rodzaju wesołością przepelniony, od święta Trzech Króli aż do środy popielcowej, czyli do rozpoczęcia czterdziestodniowego postu, w którym wstrzymać się należy od wszelkiego mięsiva. Później jednak trwanie karnawału z właściwemi mu uroczystościami ograniczono od 8—10

dni, od Niedzieli mięsopustnej do Popielca, a nawet na ostatnie 3 dni Zapust. Było rzeczą naturalną, że bliski peryod umartwień chciano sobie wprowdzić szaloną wesołością i nieumiarkowaniem; więc też nasyciwszy się w ostatni wtorek po uszy, żegnano się z mięsem (carne, vale!)

Zwyczaj i postaci, pod jakimi dziać się to zwykło aż po dzień dzisiejszy, przypominają aż do drobnych nawet szczegółów, już to Luperkalje i Bacchanalje południowej Europy, już uroczystości Juul'owe, czyli Juel'owe i inne tego rodzaju północnych ludów.

W średnich wiekach głównymi cechami karnawału bywały ucztę tłusto przyprawiane i pijatyki. Jeśli bogaci rozpoczynali to życie już od dnia Trzech Króli, to średnia klasa raczyła się niem przez cały tydzień przed popielcem, a u boby parę dni jedynie. Duchownym, osobne papieżkie rozporządzenie dozwalało nawet rozpoczynać owe bacchanalje na dwa dni wcześniej niż świeckim. Pojedynczym dniom głównym karnawału szczególne podawano nazwy. I tak byli

i są (u nas) Mięsoпустy, tłusty Czwartek, smalcowa (zapustna) Niedziela, ostatni (błękitny, blażeński) Poniedziałek, ostatni Wtorek czyli Zapusty. Nazwy te, różne bywają u różnych ludów.

Zwyczaj wzajemnego obdarowywania się zielonymi bukietami czyli wiankami, lub nasadzania drzewek jodlowych przed dniami, przypomina Thyrsusa starożytnych i podobny mu zwyczaj przy obchodzie Juulowym; nie obcy on też był i Słowianom. Smaganie nawet spotkanych na drodze kobiet przez Luperków (Luperci), w czasie Luperkali, powtarzało się jeszcze w wiekach średnich, w tak nazwanem bieganii i zaciepaniu zapustnem. Wreszcie i używane podczas karnawału przebieranie się i maskowanie pozycyjonem jest od pogan.

Nie będzie bezinteresownem przypomnienie na tam miejscu kilku szczegółów o dziejach zwyczaju przywdziewania masek. Powstał on najprzód w sferze „sztuki“ u starożytnych, przeszedł następnie do salonów zabawy, a wreszcie oddał się na usługi występku, cychającego już to na życie, już na cnotę ludzką.

Szymańskiego i Jarosza, a sąd uwięzwszy natychmiast winnych, po przeprowadzonej rozprawie, uznał wszystkich winnymi przekroczenia oszustwa z § 461 u. k. a Malaka nadto przekroczenia kradzieży z § 460 u. k. i zasądził Tytusa Szymańskiego na 2 miesiące, Jędrzeja Jarosza na 4 miesiące, Jędrzeja Malaka zaś na 6 miesięcy ścisłego, postem i ciemnicą obostrzonego aresztu.

Sąd apelacyjny, do którego odwołali się zasądzeni, zatwierdził w dniu 5. b. m. wyrok dotyczący Malaka i Jarosza w zupełności, Szymańskiego zaś zasądził na jeden tylko miesiąc obostrzonego aresztu.

Oto mała może, jedna z tysięcy zaledwo próbka szlachetnej i skutecznej działalności p. t. pokątnych adwokatów rzeszowskich. Wkrótce pomówimy jeszcze na ten temat, dziś tylko zaznaczyć musimy, że tak sprawa niniejsza jak i nadzucia także pokątnego pisarza Fetta izraelity, o których donosiliśmy poprzednio, wykryte zostały przez inspektora policji tutejszej p. Wojtasiewicza. Zwracamy się tedy do niego z prośbą, by nie przestawał w tej pracy tak skutecznej dla dobra społeczeństwa, i czujności jego polecamy wszystkim tutejszym panów pokątnych pisarzy, których byłoby zbyt często wskazywać palcem.

Y.

Źródła naszego ubóstwa.

Rzeszów, 6. lutego.

Już nieraz zauważano, że w naszym społeczeństwie panuje dziwny popęd do naśladownictwa jednych przez drugich. Naśladownictwo to, przeniesione w sferę ekonomicznych interesów, wyraża niekiedy

nadmiar usiłowań w jednostronnym kierunku i bądź to przez niemożność spotykowania wszystkich sił i zasobów, bądź przez współzawodnictwo nadmierne, przynosi szkodę społeczeństwu. Na potwierdzenie powyższych słów bierzemy następujący przykład. Na pewnej ulicy zakłada X sklep i dobrze mu się wiedzie. Zachęceni przykładem X. panowie J., Z., Ż., zakładają niebawem w sąsiedztwie jego także same sklepy; z nimi idą jeszcze inni — i oto w danym punkcie powstaje 10 sklepów jednorodnych. Naturalnie, że publiczność kupująca rozdzieli się wtedy między wszystkich, a obrót który był dostatecznym do zapewnienia powodzenia jednemu, nie wystarczy do utrzymania kilku sklepów, które jeden po drugim bankrutować muszą.

To, co na małą skalę uwidocznia się w sferze interesów handlowych, powtarza się na większy rozmiar w rozdziale sił produkcyjnych naszego kraju, pisze wychodząca w Warszawie *Gazeta Polska*. Rozpatrując stosunki liczbowe ludności odnośnie do zajęć, widzimy, przeszło trzy czwarte ludności oddane rolnictwu, a około jedną czwartą oddane handlowi. Po za temi zajęciami wszystkie inne są mało znaczące, gdyż rzemiosła, fabryki, urzędy, wojskowość itd. zajmują wszystkie razem, zaledwo 6 pr. krajowej ludności.

Tymczasem z zestawienia przestrzeni ziemi z ludnością rolniczą okazuje się, że ostatniej jest nadmiar w stosunku do ziemi, gdyż w żadnym kraju zachodniej Europy nie ma rolnik tak mało pola do obrobienia, jak rolnik polski i że tem samem i czasu i pracy swej całej zużytkować nie ma przy czem; a tem samem, że wiele czasu i sił zmarnować musi, o ile innego dodatkowego nie znajdzie zajęcia. Zajęcia tego mógłby dostarczyć przemysł i handel. Ale handel zaabsorbował inną część

ludności, znów zbyt liczną dla jednej gałęzi. Pozostaje zatem przemysł, który jednak nie wyrobił sobie jeszcze wziętości wśród mas zaludniających kraje; nie ma przeto dość siły do odciążenia nadmiaru ludności od pierwszych dwóch zawodów. Pozostają więc stosunki te po dawnemu, i kiedy jedne gałęzie pracy ekonomicznej leżą odłogiem, inne przeciążone są nadmiarem oddających się im jednostek.

Otóż taki nierównomierny podział pracy, przy którym jedni znaczną część życia marnują w bezczynności, lub prowadzą zajęcia nie wynagradzające dostatecznie włożonych w nie sił i zasobów, drudzy zaś nie są w stanie zaopatrzyć społeczeństwa dostatecznie w produkta swej specjalności, jest jedną z przyczyn ekonomicznej niemocy naszej i naszego ubóstwa.

Ale zarzuci kto może, że nasze stosunki rolnicze bynajmniej nie dowodzą nadmiaru ludności, do obsłużenia rolnictwa krajowego potrzebnej, skoro częścię spotykać się dają skargi na brak rąk, niż na ich zbytek. Zarzut taki nie byłby pozbawiony podstawy, gdyby brak ten rąk z niedostatecznej ludności, a nie z nieumiejętnego użycia przez nią czasu pochodził. Leż to bowiem czasu ludność rolnicza przepięli lub zmarnuje, ile sił niepotrzebnie zmarnowanych, choćby pa dozorowanie była na pastwisku, gdzie wieś w miejsce jednego lub dwóch pastuchów wysłała po jednemu lub więcej z każdego domostwa: ile czasu zmarnowanego na przejażdżki do miasta po najmniejszą bagatelę, skoro sklepów po wsiach nie dostaje, ile czasu przebaumowanego na jarmarkach, targach i w szynkach; ile wreszcie zużytego najgorzej czasu pracy lichym sprzężajem i lichem narzędziem. — Dość przejechać po kraju, aby się przekonać o prawdziwie słów powyższych. Są okolice, gdzie po dziś dzień zaprzęгают

W starożytnych czasach maski były używane głównie podczas uroczystości, urządzanych na cześć Bácsusa. Również w pierwotnych tragediach i komediach aktorzy zwykle nosili maski a zależnie od roli nadawano im kształty, tak, że widz od razu mógł poznać, kogo właściwie aktor przedstawia.

Teatralne te maski dzieliły się na kilka gatunków: maski bogów, bohaterów i t. d., przy czem każda miała odrębną cechę, na przykład Eumenidy ubierały się w maski, których włosy składały żmije.

Tragedye i komedye u starożytnych były wystawiane w nadzwyczaj obszernych teatrach, w których niepodobna było całej publiczności usłyszeć głosu ludzkiego; przeto aktorzy do ust pod maską przyczepiali stosowny aparat, za pomocą którego skala głosu tak się potęgowała, że można go było usłyszeć w najbardziej oddalonych miejscach teatru.

Z greckiej sceny maski przeszły na rzymską, a używanie mask na scenie, praktykuje się jeszcze do tej pory na włoskich teatrach ludowych.

Fabrykacja masek była nadzwyczaj różnorodną i z czasem wciąż się doskonaliła. Zwykle robiono je z drzewa, lub ze skóry. W starożytnych czasach maski odznaczały się grubą, niezręczną robotą i jak się przekonywamy z dokumentów ówczesnych, znacznie były większe od twarzy ludzkich.

Około XIV wieku weszła maska w użycie we Francji, gdzie przywdziewano ją podczas maskarad. Za panowania Franciszka II. damy dworskie wdziewały maski w celu ochrony twarzy od wpływów powietrza. W późniejszych dopiero czasach weszły maski także w użycie zbrodniarzy, którzy tym sposobem częstokroć uchodzili kary.

Za czasów Henryka III. przywdziewanie masek było powszechne. Król i dworzanie bardzo często jeździli zamaskowani po mieście i niepokoiili różnemi figlami spokojnych mieszkańców. Za Ludwika XIV. maski zastąpiono muszkami, które również przekształcały twarz nie do poznania, pomimo to maski nie wyszły całkiem z użycia, a podczas karnawału do Pont-Neuf zbierały się tłumy masek

w różnorodnych kostiumach, pośród których było można spotkać dworzan, burżuazy, młodzież i ludzi poważnych.

Bawiono się wówczas nadzwyczaj ochoczo, lecz bezmyślnie; ówczesne zabawy przypominają teraźniejsze karnawały rzymskie.

Trwało to do rewolucji, która nadała inny kierunek myśli; jednakże podczas dyrektorjatu znowu odbywały się uroczystości, świetne bale i maskarady. Od tego czasu jeszcze przez kilka lat urządzano podczas karnawału wspaniałe bale maskowe, które jednak stopniowo wychodziło z mody.

Obecnie w Paryżu z wyjątkiem kilku balów maskowych prywatnych, zaledwie spotkać można w ostatki kilkanaście masek przechadzających się po ulicach. Maski te zwykle są przez lud ośmieszane i witane szyderstwem.

Na maskach, balach maskowych, maskaradach i tańcach zasada się cały karnawał, mianowicie w krajach protestanckich. We Włoszech tylko, karnawał jest zarazem i uroczystością ludową, w której wszystkie stany rażno i ochoczo,

do pług po 4 konie, wymagające naturalnie obsługi dwóch ludzi, a robiące to samo, co pługi parokonne.

A nie spójność ziemi jest tego przyczyną, tylko budowa odwieczna i ciężka samego narzędzia. W tej samej ziemi niektórzy gospodarze, zapoznawszy się z pługami lepszej konstrukcji, o łagodniejszej krzywiznie, zbudowanymi według zasady mechaniki, orzą dziś pługami parokonnymi, oszczędzając na samej tylko órcie połowę robocizny ludzkiej i połowę sprzężaju. Jedno ulepszone narzędzie pozwala więc obrobić dawnymi siłami dwa razy większą przestrzeń niż przedtem.

Takich i tym podobnych pozycji marotrastwa sił znajdzie się mnóstwo; to też naturalnem następstwem owego zużycia sił nad potrzebę — owego zużycia dwóch, gdzie jeden podałby powinien, jest częsty brak robotnika, mimo dostatecznej, a nawet więcej niż dostatecznej ludności rolniczej.

Nie inaczej ma się rzecz z nadmiarem ludności handlującej. Najuboższe jej warstwy zajmują się zwykle skupowaniem drobnych przedmiotów wiejskiego gospodarstwa lub jego odpadków, chodząc od wsi do wsi, od domu do domu. Ileż to w tej wędrowności tracą marnie czasu, ile nadaremnie podróży odbędą. Trafia się, że i jeden i ten sam dom nawiedzi ich kilku na dzień, co było do sprzedania, nabył już pierwszy,

zwykle pod gołem niebem biorą udział, z paradą, krzykiem, wrzawą i pochodami. Niedgdyś odznaczała się Wenecya przepychem i pewną nawet wspaniałą powagą swego karnawału, dziś przodkuje w tem Rzym i staje za wzór innym miastom włoskim, gdzie z mniejszą lub większą dozą swawoli, błazeństwa, arlekinady, zabawa ta odbywa się. W katolickich Niemczech bywają to pochody maskowe i symboliczne, jak w Mnichowie, Dysseldorfie i t. d., lub prawdziwe ludowe farsy, i błazeństwa (towarzystwa, dyplomy, gazety błazeńskie) i t. p., jak w Moguncyi, Bonn, Kolonii. Rok 1848. i 49. przyćmiły i zamąciły znacznie ich humor i wesołość. W Hiszpanii karnawał nigdy nie miał tej wesołości co we Włoszech; wszystko tam było sztuczne, poważne, wymierzone. Więcej swobody było we Francji; choć w północnej nie odbywał on się pod gołem niebem. W ostatni Wtorek w Paryżu, gdy już wracano do domu z zabawy na Popielec, mówiono sobie (obie płci) mnóstwo obelg, a raczej prawd w bawelne nie obwinętych; powrót ten zwał się „la Descente de la Courtille.“

W Polsce zaczęto używać masek w XVI wieku, dostały się one do nas z Włoch.

Za dni naszych — maski bronią jeszcze swego mizernego już żywota na salach reductowych z wytrzymałością godną lepszej sprawy,

Maskowanie się bez masek trwa chyba już przez cały rok Boży!

a tamci chodzą i chodzą, tracąc czas na bezowocnych próbowaniach, aliiście co jeszcze zarobić nie zdołają. Przy tej manipulacji człowiek ładu siły i zdrowia zużywa je bezprodukcyjnie, zarabia mało, dla utrzymania egzystencji musi nadrabiać oszustwem — kiedy ten sam człowiek, zużytkowując swoje siły i zdolności w zupełności, mógłby zarobić dużo więcej i bez krzywdy innych współobywateli żyć lepiej, wygodniej i szcniej.

Tak więc oddanie się, nieledwie wyłączone, jednej części ludności rolnictwu, a drugiej handlowi, w stosunku większym, niż obszary ziemi i bogactwa kraju tego wymagają, skazując znaczną część sił produkcyjnych ludności na bezczynność, sprawia, że siły te są stracone dla kraju. Strata sił, których egzystencją wszakże z dorobku społecznego stale utrzymywać potrzeba, stanowi o stratach ekonomicznych naszego społeczeństwa, a tem samem o przyczynach i źródłach jego ubóstwa.

Dla dźwignięcia się z tego stanu, musimy wziąć na uwagę podział pracy gdzie indziej, i wzorując nasze stosunki na wzór tych społeczeństw, które mądrym rządem doszły do zamożności, oddać część dzisiejszej ludności rolniczej i handlowej upośledzonemu dotąd przemysłowi!

Korespondencje „Kuryera Rzeszowskiego“.

Łańcut, 1. lutego.

(Dumania karnawałowa. — Posada lekarza miejskiego.)

(z.) Zaczynam korespondencję od zabaw, gdyż obecnie pora karnawałowa. Lubo u nas karnawał nie wyrówna karnawałowi rzymskiemu, jednakowoż, gdy ten czas nadchodzi, każdy chętnie się bawi, trzymając się przysłowia: „Choć bieda, to hoc!“ U nas w Łańcut, po zesłorocznych zabawach tak zwanych „Pagatów“, na których bawiono się dość ochoczo, a do których klub „Pagatów“ prawie zawsze dopłacał, urządziło towarzystwo kasynowe dnia 26. stycznia b. r. zabawę połączoną z tańcami. Raptem zebrało się siedm par do tańca przy poczwórnej przynajmniej liczbie dąsów. Jakaż tego przyczyna, że tak mała liczba płci pięknej, przy statystycznie udowodnionej przewadze jej, wzięła udział w zabawie? Wielu miało się obrazić, że na zaproszeniach obok szanownego prezesa kasyna pana H... ośmielił się podpisać jako sekretarz komitetu jeden z młodszych członków kasynowych. Inny nie był, bo nie miał nabożeństwa do osoby X, który zabawę urządził; to znowu, że w komitecie są ludzie „bez pozycyi“ i tak dalej z zarzutami małomiejskimi. Złej taneczniczy, jak mówią i fartuch zawadzi!

Trudno, aby wszyscy odrzucać byli ludźmi z pozycjami! bo teraz nim młody człowiek dobije się pozycyją pewnej w świecie, to pewno, jeżeli nie wyłusieje — ocięże; tańczyć i bawić mu się już nie chce, a nasze panie powinny powiedzieć, że wolą na zabawie tak zwanych scyzoryków, kielbi-

ków i t. p. niż podtatuziałych dziekanów kawalerji. Smutno zaiste, że nie uważamy zabawy, dla samej zabawy, tylko bierzemy w rachubę podobne błahości. Ot lepiej, uważajmy przy zabawach, aby nasze żony, siostry i córki ubierały się skromnie, aby nie łążyły tyle kosztów na toalety, a z pewnością lepiej, częściej i serdeczniej bawić się będziemy mogli.

Mniej zabawnie wygląda u nas sprawa obsadzenia miejsca lekarza miejskiego. Podało się czterech lekarzy. Z tych dwóch katolików, a dwóch izraelitów. Można by ułożyć placek, tak zwany przekładaniec; jeden katolik dr. medycyny i izraelita dr. medycyny, potem znowu katolik dr. medycyny, a izraelita już chirurg. Przekładaniec ten włożony do pieca zwierzchności gminnej, podany będzie na stoł pełnej Radzie gminnej. Ciekawy jestem jak się też ojcowie miasta wezmą do niego, i czy który nieprzyswycząony do ciast tego rodzaju, nie uczuje nudności, albowiem już teraz przedsmak agitacyjny czuć się daje!

Ropczyce, 5. lutego.

(Niegodna agitacja przedwyborcza. — Teatr amator-
ski. — Sprostowanie.)

(X) W powiecie Pilźnieńskim i w kilku wsiach zachodniej części powiatu Ropczyckiego, odbywa się obecnie niezwykły ruch agitacyjny, z powodu nastąpić mających wyborów posła na Sejm w miejsce J. Kochanowskiego, który jak wiadomo z tej godności zrezygnował. Pewien właściciel dóbr z pod Brzostka zwołał z końcem stycznia b. r. wiec do swego majątku. Co tam na tym wiecu uradzano, niewiadomo. Opowiadają tylko, że ów obywatel, pomny na gościnność naszych przodków, podejmował dość suto uczestników, wskutek czego jeden wół z obory jego rozstać się musiał z doczesnem życiem — i mówią także, że ów pan chce kandydować na posła. Czy zgromadzenie wiecowe jego kandydaturę przyjęło lub nie, trudno się dowiedzieć. Krążył również agitator pan Sz... po wsiach powiatu Ropczyckiego i zapraszał wyborców na ów wiec, obiecując rozmatanego rodzaju dary i tak: gminie Niedźwiadcze obiecał beczkę nafty, a tamtejszemu nauczycielowi biblioteczkę wartości 50 złr. Gmina jednak w Niedźwiadcze usłuchała rady nauczyciela i nie wysłała na ów wiec wyborców. Odrzucono również przyjęcie obiecanych darów. Kto w tym względzie więcej wienie? czy nieoświecony lud, któryby pozostał uczciwym przy należytej dozwolonej agitacji, — czy owi oświeceni, którzy go do złego kuszą?

Dnia 3. lutego odbyło się w Ropczycach drugie przedstawienie teatru amatorskiego w sali kasynowej. Odegrano: „Po drodze“ humoreskę sceniczną Gawalewicz w jednym akcie, „Verbum nobile“ komedya Zosińskiego w jednym akcie i „Zrzędnosc i przekora“ komedya hr. Fredry w jednym akcie. Amatorowie tak tutejsi jak i z Sędziszowa, którzy odegrali „Zrzędnosc“, wywiązali się należyście ze swego zadania, to też bardzo licznie zgromadzona pu-

blichność nie szczędziła oklasków w do-
wól swego zadowolenia. Po przedsta-
wieniu bawiono się ochoczo do 6. rano.
Komitetowi teatru amatorskiego w Rzeszo-
wie, składamy na tem miejscu podziękowa-
nie za bezinteresowne wypożyczenie kostiu-
mów do komedii „Verbum nobile“.

Prostujemy na tem miejscu, że w ko-
respondencji w Nrze 2. *Kurjera Rzeszow-
skiego* wyraz „s z e f a“ był mylnie użyty.
Nie miał on znaczyć bynajmniej „Prezesa“
kółka towarzyskiego w Ropczycach. Prezes
bowiem pospieszył z dobroczynnym datkiem
i był na przedstawieniu obecny.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Ludokradztwo.

Jan Goduła, dezertor z wojska mo-
skiewskiego, uszedłszy do Galicji, osiadł
w Kurzynie (Rauchersdorf), wsi graniczącej
z Królestwem Polskiem, w powiecie Uła-
nowskim położonej i wstąpił do pewnego
gospodarza na służbę jako parobek. Zdar-
rzyło się, że pasąc konie swego gospodar-
za, dopuścił do szkody na polu Anto-
niego Andresa, który go o to do wójta
oskarżył i uzyskał przyznanie wynagrodze-
nia w kwocie 2 złr. w. a. Goduła gotów
był zapłacić tę kwotę, ale prosił o zwłokę,
zniecierpliwiony Andres, nie czekał jednak
zapłaty, lecz z pomocą kilku ludzi wszedł
do mieszkania Goduli, w jego nieobecności,
i zabrał mu kuferek z rzeczami, jako fant.
Goduła prosił o zwrot kufelka — na próżno.
Wkrótce potem przechodził Goduła obok
domu Andresa, idąc do wójta na skargę.
Andres wyszedł ku niemu i gdy się od niego
dowiedział, gdzie idzie, zawołał go do sie-
bie. Nie przeczuwając nic złego, Goduła
wszedł do mieszkania Andresa, a zastawszy
swoją kuferek otwartym, wziął leżący na
wierzchu tytuł. Ujrzawszy tu Andresa przy-
skoczył do niego i począł go bić pięścią,
gdzie dopadł. Goduła chciał się wyman-
kać, ale w drzwiach spotkał Franciszka
Wachta, który zawrócił go odedrzwiz i
wraz z Andremem przewrócili go obaj na
ziemię, bili, kolankowali tak, że go aż po-
ranił. Gdy się zmęczyli, urządzili, by Go-
dułę jako dozertera wydać Moskalom i by
im nie uciekli, związali mu ręce i zbitego
porzucili pod stołem; sami zaś czekali na
konie z pola, by go włożył na wóz i od-
wieść za granicę. W jakie pół godziny nad-
jechał wóz z końmi z pola i kto wie, co by
się było stało, gdyby żona Andresa, której
prośby o uwolnienie Goduli były bezsku-
teczne, nie była pobiegła po wójta. Nad-
szedł wójt i kazał uwolnić Godulę, czemu
się Andres sprzeciwił, mówiąc, że go nie
rozwiąże, lecz odda Moskalom. Wójt więc
posunął się do Goduli, chcąc go sam roz-
wiązać, ale Andres i temu chciał przeszkod-
zić i wójta odwrócił ręką ku drzwiom.
Dopiero na przedstawienie obecnych, że z
tego może coś złego wyniknąć, nie stawiał
już oporu i Goduła został uwolniony.

Na drugi dzień Andres znowu nama-
wiał Wachta, by Godulę gdzie w polu po-
chwycić i Moskalom wydać, ale Wacht na
to nie przystał.

Gdy ten wypadek do wiadomości wła-
dzy doszedł i wdrożono śledztwo przeciw
napastnikom, Andres i Wacht namawiali
Godulę, by zaprzeczył wszystkiemu w są-
dzie, bo inaczej kiedy Moskalom wyda-
dzą, starali się go także wynagrodzić. Go-
duła uległ namowom i będąc słuchany jako
świadek w sądzie, zaprzeczył, jakoby go
bito, związano i grożono wydać za grani-

cę; ale później odwołał swoje zeznania i
zeznał prawdę.

Oskarżono zatem Andresa i Wachta o
zbrodnię gwałtu publ. z § 93 u. k. przez o-
graniczenie cudzej wolności, o oszustwo
przez namawianie do fałszywych zeznań i
o lekkie uszkodzenie ciała, Andresa nadto
o zbrodnię z § 81 u. k. przez stawienie
gwałtownego oporu wójtom. Godulę zaś o-
skarżono o oszustwo przez fałszywe zezna-
nia przed sądem.

Rozprawa główna stwierdziła wszystkie
szczegóły powyżej przytoczone. Obwinieni
wypierali się tylko stanowczo, żeby mieli
rzeczywiście zamiar wydać Godulę Moska-
lom: — „ot grozili mu tylko...“

Prokurator w swoim końcowem prze-
mówieniu wyjaśnił, że fakt niniejszy posia-
da znamiona zbrodni gwałtu publ. z § 90.
ust. kar. (ludokradztwa — Menschenraub)
obecnie już nader rzadko się wydarzającej.
Zbrodnia ta zagrożona karą więzienia od 5
do 10 a nawet 20 lat należy do kompeten-
cji Sądu przysięgłych. Prokuratora nie
oskarżyła jednak obwinionych o tę zbrodnię,
gdyż nie przypuszcza, iżby obwinieni rzec-
zywiście zamierzili wydać Godulę władzom
rosyjskim i narazić go na surową karę.
Byłoby to bowiem za podłe i za łotrów-
skie postąpienie. Oskarżeni więc zostali
tylko o ograniczenie wolności.

Trybunał przychylił się do zapatrywa-
nia oskarżyciela i skazał za czyny powy-
żej wymienione: Andresa na 4 miesiące,
Wachta na 2 miesiące, Godulę zaś na 3
tygodnie prostego więzienia. Andres i Wacht
zapowiedzieli użycie środków prawnych —
widać im za mało!

X.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 9. lutego.

* **Odczyty popularne.** Z przyjem-
nością zaznaczamy, że p. profesor Nowicki
zapowiedział szereg odczytów popularnych,
które odbywać się będą co niedziela w tu-
tejszej czytelni ludowej o godzinie 6. wie-
ieczorem. Prelegent zamierza w sposób przys-
tępny wyłożyć dzieje Polski. W pierwszym
odczytzie, który się odbył w niedzielę d. 3.
lutego b. r., prelegent wspominał o wy-
bitniejszych postaciach z dziejów bajecznych,
skreślił panowanie Mieczysława I., Bolesła-
wa Chrobrego, Mieczysława II. z uwzględ-
nieniem stosunków politycznych do Nie-
miec i Czech, i zatrzymał się na Bolesła-
wie Śmiałym. Następnym odczyt odbędzie
się w niedzielę d. 10. lutego o godzinie 6.
wieczorem. Nie potrzebujemy P. T. Członków
Tow. oświaty ludowej zapraszać do licznego
udziału, bo nie tylko, że sam piękny przedmiot
obudzi we wielu potrzebę uzupełnienia wiedzy
żywym słowem, ale przedewszystkiem, że
ta okoliczność przemówi do serca niejednego,
iż te dla nas wielkie postacie królów na-
szych, bohaterów i innych sławnych mężów
powinny zawsze budzić ciekawość i pozos-
tać świętością, która jak czysty źródło nas
krzepi, napawa otuchą i wiarą w lepszą
przyszłość.

* **Kronika karnawałowa.** Dnia 2
lutego odbyła się w t. kasynie polskiem za-
bawa z tańcami. Do pierwszego kadryla
stanęło 22 par. O ile zauważyliśmy zaba-
wa ta tem odróżniła się od innych, że pa-
nowała szczerza wesołość i ochota. Tańczo-
no do godziny 4. z rana. Dais odbędzie się
bal na korzyść ubogich, którego obszerniej-
szą recenzję podamy w najbliższym nu-
merze. Jutro koncert muzyki wojskowej w
kasynie polskiem. W niedzielę odbędzie się
również bal maskowy w „Luftmassynie“.

Projekt balu miészczanńskiego na doehód wete-
ranów z r. 1831 niestety spełniał na mi-
czem, dotychczas o nim nie slychać. Zwierz-
ność gminna podniósłszy inicjatywę balu
na ubogich, nie zechce już prawdopodobnie
brać czynnego udziału w urządzeniu wspo-
mianego balu, mimo to jednak jest powin-
nością obywateli, mieszczan tutejszych nie
dać zaginać tej pięknej myśli. Cel zabawy
byłby tak szczerzym, że inicjatorowie li-
czyliby mogli na poparcie ze strony całej
inteligencji tutejszej; pomyślny rezultat fi-
nansowy jest przeto zapewnionym, chodzi
tylko o dobre ochęci i gorliwe zającie się
wykonaniem projektu, a nie wątpimy że o-
bywatele tutejsi trudów tych szczerdźci nie
będą dla ulżenia doli sądziwych wojowników.
Czekamy tedy...

* **Do poboru wojskowego w roku**
1884. Powołani są popisowi, urodzeni w la-
tach 1864, 1863, 1862 i 1861. Losowanie
popisowych I. klasy, urodzonych 1864, od-
było się w tutejszem c. k. Starostwie dnia
8. lutego 1884 o 8. godzinie rano.

* **Ćwiczenia wojskowe w obronie**
kraj. w roku 1884. odbywać się będą w dwóch
terminach, mianowicie wcześniejsze bezpo-
średnio po ćwiczeniach rekrutów i później-
sze ogólnie w końcu lata, które trwać będą
po 4 tygodnie. Do ćwiczeń tych powołani
zostaną landwerzyci asenterowani do obrony
kraj. w latach 1883, 1882, 1881, 1879,
1877, i 1874, następnie landwerzyci asen-
terowani w roku 1880, którzy dotąd nie
odbyli 8 tygodni ćwiczeń, landwerzyci a-
senterowani w 1878, którzy dotąd nie od-
byli 12 tygodni ćwiczeń, landwerzyci asen-
terowani w roku i 1876 i 1875, którzy dotąd
nie odbyli 16 tygodni ćwiczeń, landwerzyci
asenterowani w roku 1873, którzy dotąd
nie odbyli 20 tygodni ćwiczeń.

* **Na kadencję marcową sądów**
przysięgłych wylosowani zostali następujący
panowie na przysięgłych godnych: pp.
Stroński Kajetan inżynier, Nisko. Gajdek
Wojciech rolnik, Niehoberg, Cetnarek Jan
murarz, Łańcut. Edward Arway księgarz,
Rzeszów. Martynowicz Jan notaryusz, Roz-
wadow. Geschwind Leib dostawca, Rzeszów.
Tabiński Jan właściciel realności, Rzeszów.
Ciebięra Jan rolnik, Zgłobień. Borcz Kar-
ol kowal, Łańcut. Horoch b. Adam właśc.
dóbr Chwałowice. Miciuda Józef rolnik,
Siedliska. Dr. Dumaire Władysław lekarz,
Rozwadow. Dr. August Bobrownicki wł. d.
Malawa. Tadeusz br. Horoch wł. dóbr.
Wrażwa. Rybka Jan rolnik Futoma. Oliwa
Jędrzej rolnik, Przedecz. Kołodziej Ję-
drzej rolnik, Kąkolówka. Wiatr Piotr ro-
lnik, Kelnarowa. Ignacy Gumiński wł. dóbr.
Zalesie. Tugendhat Wilhelm właśc. real.,
Rzeszów. Markociński Józef wł. realności
Ruska Wieś. Świtek Piotr burmistrz, Kań-
czuga. Fijałkowski Ignacy rzemieślnik, Rzeszów.
Dr. Als Rodryk adwokat, Rzeszów. Bóg
Michał rolnik, Błędowa. Roczoński Jan wł.
realności, Rzeszów. Jędrzejowicz Władysław
wł. dóbr, Hyżne. Kliniarz Jan rolnik, Ty-
czyn. Tomasz Cebula rolnik, Ranitów. Cesa-
ław Kozłowiecki wł. dóbr. Huta Komorow-
ska. Skrzyński Stanisław wł. dóbr. Stare-
niwa. Fleszard Teofil dyrektor fabryki re-
solisów. Łańcut. Strzempok Stanisław ro-
lnik, Grodzisko. Mauryey Weinberg wł. fa-
bryki wody sod. Rzeszów. Masur Adam rolnik,
Kupno. Laub Abraham handlarz, Rzeszów.
Na przysięgłych zastępców: pp. Droszow-
ski Wojciech stolarz, Rzeszów. Reichwald
Hersch kramarz, Rzeszów. Nuta Liebermann
kupiec, Rzeszów. Świtek Antoni rzemieślnik,
Wojdłowicz Tomasz rzemieślnik Rzeszów.
Pyska Jakób szewo, Rzeszów. Nyrkowski
Alexy krawiec, Rzeszów. Natan Gansler
krawiec, Rzeszów. Cynamon Gerson my-
dlarz, Rzeszów.

*** Likwidator banku włościańskiego.** Dowiadujemy się, że kurator banku włościańskiego p. Marchwicki, powierzył p. Szoldrze załatwienie czynności likwidacyjnych przy filii rzeszowskiej. P. Szoldra odbierze w poniedziałek 11 b. m. administrację biura i pozostanie jako naczelnik filii w Rzeszowie, aż do ukończenia likwidacji.

*** Sprawa Ritterów.** W pierwszych dniach zeszłego tygodnia przejeżdżała przez Rzeszów krakowska komisja sądowo-lekarska, udająca się w sprawie Ritterów do Lutczy, celem wygrzebania i opisania zwłok Franciszki Mnichownej. Komisja składała się z sędziego śledczego p. Kalitowskiego, i z lekarzy pp. prof. Browicza i dr. Żuławskiego. — Zwłoki Mnichownej znajdowały się w stanie zupełnego rozkładu. Komisja zabrała ze sobą czaszkę i kości kręgowe nieboszeczki do zbadania rzekomych uszkodzeń. Kości te opakowane w paczce odeszły ztąd koleją do Krakowa. Tym, którzy się użalają, że nie ma końca ponownemu śledztwu odpowiadamy, że cała wina trafia pierwszych lekarzy, którzy wywiązali się z zadania na nichłożonego z wielką niedokładnością. Nie każdy bowiem, kto posiada dyplom na lekarza jest już zdolnym rzeczoznawcą sądowym, a niefortunna „oszczędność” która nie pozwala wysyłania w dalsze strony praktycznych i sumiennych lekarzy, naradza dość często sprawiedliwość na szwank, a skarb państwa na niesłychane wydatki. Dowodem tego jest właśnie wypadek w Lutczy. Nie wysłano lekarzy z Rzeszowa na obdukcję, bo kosztą byłoby większe o niejakie 15 złr., a dzięki tej oszczędności kosztować będzie obecnie proces ten bez końca, mniej więcej około 500 złr. w. a., już nie zważając na to, że wynik wszelkich badań ponownych bardzo jeszcze jest zakwestyonowany.

*** Z Sądu.** Dnia 5. b. m. odbyła się przed tutejszym trybunałem rozprawa przeciw M. Pomeranzowi o zbrodnię obrzy Majejstatu. Jawnosc była wykluczona, zatem rozprawa była prowadzona przy drzwiach zamkniętych. Pod sądny został uznany winny zbrodni obrzy Majejstatu i skazany na 8 miesięcy ciężkiego obostrzonego więzienia. — Dowiadujemy się także, że aresztowana podsądna Rafowa w znanej sprawie Rafowa o kradzież, rozchorowała się śmiertelnie w więzieniu tutejszem.

*** Jednooki inżynier.** Donosiliśmy już o pewnym jednookim indywiduum, które przedstawiając się pod przybranym nazwiskiem jako „podupały inżynier” w narzeczy sposób domaga się wsparcia. Indywiduum to w ostatnich czasach nachodziło domy prywatne szczególnie tam, gdzie nie było mężczyzn i w nader bezczelny sposób groźbami starało się wymuszać datki znaczniejsze. Natręctwo tego włoźcy stało się formalną plagą miasta. Jak dowiadujemy się policyja tutejsza przystąpiła p. inżyniera i odstawia go do sądu tutejszego, gdzie pokazało się, że prawdziwe jego nazwisko jest Nawojński. Włoźca ten niestety nie może być ztąd wydalonym, gdyż do gminy rzeszowskiej przynależała a sam przed sądem dobrze się broni, gdyż jest rzeczywiście ukończonym prawnikiem, był kandydatem notaryalnym. Jak może człowiek inteligentny podobnie nisko upaść!

*** Kra na Wisłoku ruszyła w zeszłą sobotę przy znacznie wozbranej wodzie. Do wylewu nie przyszło, a obecnie jest już stan wody Wisłoka prawidłowy. Na Sanie ruszyła dnia 5. b. m. i przeszła dość szczęśliwie, nie zrządzając szkody.**

*** Zwiastujący wiosny.** Z różnych stron dochodzą nas wiadomości o namacalnych już zapowiedziach wiosny. Dnia 6. b. m. przywieziono do Krakowa z wiklin koło Prądnika Czerwonego pięknie rozkwitła

śniegułę (Galanthus nivalis). Przed kilkoma dniami przyniesiono do redakcji *Dziennika Poznańskiego* fiolet rozkwitły w polu, a nieco później odebrała wspomniana redakcja gałązkę bzu, który puścił świeże listki i dobrze się już miał do zakwitnięcia. Z Kongresówki donoszą, że po ogrodach rozkwitają się macoszki i że agresty dostawają „oczka”. — W Stolpe nad Bałtykiem ściera sobie ptaki gniazda, a gołębie noszą jaja i wysiadują już pisklęta. Brzostry zaś pokrywają się w tamtych okolicach pączkami. W Morawii nareszcie niedaleko Znajnu złapano tymi czasami motyla barwy cytrynowej. Wszystkie te objawy budzący się przyrody nie napawają nas jednak wygorowaną nadzieją jakoby wiosna istotnie już stała przededrzwiemi. Przypominamy sobie bowiem, że w roku 1842 ponosił w lutym, aura tak sprzyjała, że agresty dostawały owoce i że dzieci ze swawoli kąpały się w rzekach, poczem w Kwietniu padały śniegi! Daj Boże, by tego roku choć urzędowa wiosna dopisała — ternajęzszej jako „podrobionej” nie ufamy.

*** Stan wyjątkowy.** W czwartek dnia 31. stycznia b. r. ogłoszono urzędowa *Wiener Zig.* dwa rozporządzenia ministerstwa, mocą których dla Wiednia i okolicy zaprowadza się stan wyjątkowy. Pierwsze rozporządzenie znosi czasowo w okręgach sądowych Wiednia, Korneuburgu i Wiener-Neustadt przepisy konstytucyjne o wolności osobistej, nietykalności prawa domowego, tajemnicy listowej, tudzież wolność stowarzyszeń, zgromadzeń i wolność druku. Tajemnica listowa znosi się tylko co do listów które podejrzane są, że służą do agitacji przeciw porządkowi publicznemu. Toż samo stosuje się co do ograniczenia wolności druku. — Drugie rozporządzenie ministerstwa znosi czasowo sądy przysięgłych we Wiedniu i Korneuburgu przy zbrodniach zdrady stanu, zaburzenia spokojności publicznej, fałszowania banknotów i monety, gwałtu publicznego, zniewagi religii, nierodstwa (z wyjątkiem dzieciobójstwa), podpalenia, rabunku, kradzieży, oszczerstwa, ciężkiego skaleczenia, zniewagi władz i podżegania ludności. Zawieszenie sądów przysięgłych trwać ma do końca roku 1884. — Oba rozporządzenia przedłożone zostały Radzie państwa do wiadomości która je odstąpiła osobno wybranej komisji z 24 członków. Rząd usprawiedliwia oba rozporządzenia wybuchami agitacyami socjalistycznymi, które zaznaczyły się krwawymi zbrodniami i grozą niebezpieczeństwem.

*** Pojedynek amerykański.** W d. 3. b. m. zdarzył się w Krakowie arcyśmudny wypadek, świadczący o chorobliwym wynarodowieniu pojęć honorowych w naszym stuleciu. P. Kłęsk, 24-letni słuchacz medycyny otrulił się zapomocą cyankali, wraz ze swoją kochanką, młodą i ładną dziewczyną. Parę kochanków znaleziono już martwych; on kłęczał u jej stóp. Wszelki ratunek okazał się bezskutecznym. Wśród gwaru karnawałowego, wśród wesołości zapustnej, ponury ten wypadek wstrząsnął do głębi całe miasto. P. Kłęsk, syn zmarłego przed kilkoma laty profesora gimnazjalnego, należał do najzdolniejszych i najpłinniejszych uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, zdał już dwa rygorsa i przygotowywał się do trzeciego. Ona, a na imię jej było Maryja, była pierwszą modystką w zakładzie krawieczyzny pani Chojeckiej, gdzie ją bardzo ceniono dla jej zręczności i smaku; i powszechnie lubiono dla łagodnego charakteru. Powodem samobójstwa miał być pojedynek amerykański. Twierdzą zresztą, że przeciwnik wcale nie należał do ludzi, pochopnych do wykonania samobójstwa po wyciągnięciu czarnej galki Kochankowie prosili w listach pozostawionych, aby ich razem pochowano w I grobie.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

*** Handel zbożowy.** Uspokobienie w Ameryce cokolwiek się poprawiło. Wysyłka wzrosła, wynosząc 223 000 kwaterów w obec 162,000 w tygodniu poprzednim. Zapasy kontrolowane pszenicy zmniejszyły się o 1 mil. busz, tak, iż obecnie dochodzą do 35,000,000 b. Mimo to stan interesu za Atlantykiem nie daje jeszcze rękojmi trwałej poprawy, zwłaszcza, że wywoz do Europy nie może liczyć na znaczniejszy odbyt przy wielkich zapasach europejskich, przenoszonych 108 mil. hektolitrów. Ceny new-yorskie trochę poszły w górę. Zależna od Ameryki Anglia posłała śladem miarodajnych dla siebie rynków, podwyższywszy do pewnego stopnia notowania. Zawdzięcza jednak tylko należy rychłej pomocy londyńskich kupców, że na targach angielskich nie wybuchło przesilenie; silnie zaangażowane kosorcyum spekulantów w Londynie i Liverpoolu było bliżkiem zawieszaniu wypłat i mogłoby pociągnąć za sobą inne znaczne firmy, gdyby nie układ, który złemu zaradził. We Francji stan interesu dalej niepomysłny. Na rynkach niemieckich i w Berlinie uspokobienie było chwilejne, przyczem ceny chwilowo podniesione wróciły do dawnego poziomu. W południowych portach rosyjskich położenie jest groźne; zapasy zmniejszają się bardzo powoli, tak, iż w Odessie leży na składach 1,814 czwartki zboża. Na naszych targach uspokobienie było przeważnie spokojne, a ceny zboża z wyjątkiem pszenicy z trudnością utrzymały się na dawnej wysokości.

*** O Banku włościańskim** donoszą ze Lwowa że coraz więcej zgłasza się dłużników, którzy cały swój dług spłacają naraz listami dłużnymi w cenie nominalnej, czego im według brzmienia statutów odmówić nie można. To wpłynie na podniesienie kursu tych listów.

*** Dziewiętnaste walne zgromadzenie** rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, na które powołani są w myśl § 17 statutu nietyklo delegaci obieralni, ale i prezesowie oddziałów, jako delegaci z urzędu, odbędzie się dnia 23. i następnych dni lutego b. r. we Lwowie.

*** Pocztove kasy oszczędności.** Wykaz urzędowy podaje, że w styczniu b. r. wpłynęło w całej Przedlitawii 163,206 między temi w Galicyi i Bukowinie 17,918 wkładek na sumę 1,526,641 złr. Przeciętna wkładka wynosi 9 złr. 35 ct. Ogółem jest dotąd 409,940 wkładek, a między temi od dzieci 42,410, od studentów 179,987. Kwoty 5 złr. nie przekracza 1,649,755 wkładek. Obrót w kasie centralnej wynosił w styczniu 2,017,157 złr.

*** Wywóz mięsa.** W miesiącu grudniu 1883 r. wywieziono z Galicyi do Wiednia: mięsa wołowego 285,293 kg., cielęciny 19,049 kg., baraniny 17,531 kg., wieprzowiny 36,715 kg., bitych cieląt 1627 sztuk, baranów 877 sztuk, wieprzów 5498 sztuk.

*** Łowiectwo.** W myśl ustawy z dnia 30. stycznia 1875 r. obowiązującej, dozwolone jest polowanie w miesiącu lutym na rogacze, słonki, ciętrzewie, guszcze, drobie i pardwy, na ptactwo błotne i wodne, na pisy zaś już tylko po 15. lutego.

Sprawy z dnia tygodniowe w Rzeszowie dnia 8. lutego 1884.

Ceny za 100 kilogram.

Pszennica	9.50	do 10 — złr.
Zyto	7.50	„ 8. — „
Jęczmień	7. —	„ 7.25 „
Owies	6.50	„ 7. — „
Ziemiński	3.20	„ — „
Konicz	45. —	50. — „
Rzepak	15. —	„ 16. — „

targ męto ożywiony przez niedowóz zboża.

Nieomylnie!

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

ROBORANTIUM

(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym.

Również pewno skutkującym jest ten lek przy łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się tępicy i siwieniu włosów. Skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających słabą pamięć lub cierpiących na bole głowy. — Rozsyłka w oryginalnych fiaskach po złr. 1:50 i w próbnych fiaskach po 1 złr. u

J. GROLICHA
w Bernie (w Morawii)

Składy w następujących aptekach: We Lwowie u Zyg. Ruckera, w Krakowie u W. Redyka, w Kołomyi u E. Stenzla, w Radowcach u J. Alb. Dekani, w Tarnopolu u F. Jamrówiczcza, w Żywiecu u Maryi Pawłuszkiewicz.

N. B. W powyższych składach można także nabyć Grolicha „KARPAČKA WODĘ DO UST“, radykalny środek przeciw każdemu bolowi zębów. Usuwa nieprzyjemny oddech i jest niezbędnie potrzebną do utrzymania i zachowania czystych zębów. — Flakon 60 ct. 2—?

Niema oszustwa!

Natychmiastowy skutek!

Skuteczność poręcza się!

15 złr. nagrody!

Dnia 11. stycznia b. r. zabłądził się z Kolbuszowej duży PIES rasy czesko-angielskiej, maści kasztanowej, łogawiec, z białą łatą (półkoszkiem) na piersiach. Uszy i pysk zawieszony, w uszach są namacalne śróty, a jedno ucho przy końcu rozdarte. Nazywa się DUBELT i jest własnością Erazma Długoskiego, c. k. porucznika przy 56. batalionie Obrony krajowej w Kolbuszowej.

Ktoby doniósł, gdzie pies ten znajduje się lub go sam przyprowadził, otrzyma

(1—3)

15 złr. nagrody!

OGRÓD

około 150 metrów długości

a 40 metrów szerokości

położony między ulicą Zieloną a Miłkowską, do nabycia w całości lub częściowo (parcelami).

Blizsza wiadomość u

Osiasha Finka

(Hotel „Luftmaszyna“)

WALNE ZGROMADZENIE

członków Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu
W RZESZOWIE

stowarzyszenia zarejstr. z poręką ograniczoną

odbędzie się dnia 24. lutego 1884, o godz. 4. popoł.
w sali ratuszowej w Rzeszowie.

Karty legitymacyjne dla członków, wydawać się będzie w biurze Zarządu do 24. lutego 1884.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej
2. Rozdział zysków
3. Wybór Jednego Dyrektora
4. Wybór 4. członków Rady nadzorczej.

1—2

Za radę nadzorczą

Rzeszów, 7. lutego 1884.

EMIL KORN.

Towarzystwo Zaliczkowe w Łańcucie

jako „ZASTĘPSTWO BANKU KRAJOWEGO król. Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Księż. Krakowskiem“

na powiat polityczny ŁAŃCUT i NISKO

(3—3)

zawiadamia strony interesowane, że imieniem

BANKU KRAJOWEGO

przyjmuje:

- I. Weksle do skupu z biegiem najwyżej 130 dni i opłatą 6% rocznie i 1/8 % prowizyi za pośrednictwo.
- II. Gotówkę na asygnaty kasowe za opłatą:

3%	za kwoty płatne w 8 dni po wypowiedzeniu
3 1/2 %	„ „ 14 „ „
4%	„ „ 30 „ „
- III. Gotówkę na książeczki wkładowe za opłatą 4% rocznie z zastrzeżeniem wypłat w w książeczce uwidocznionych.

O otwarciu działu hipotecznego w swoim czasie ogłosimy.

Blizszych wyjaśnień udziela Dyrekcyja Towarzystwa w Łańcucie.

ŁAŃCUT, w styczniu 1884.

DYREKCYA.

Najnowsze Tańce.

Titz T., Pierwsza myśl, Mazury	64 ct.
Tymolski F., Bratki, Kadryle	70 ct.
" Hahułki, Dumka i kołomyjki	64 ct.
" Wspomnienie Zagórza, Polka szybka	45 ct.
" Kalina, Polka mazurka	45 ct.
" Stare baśnie, Mazury	64 ct.
" Życie snem, Walce 1 zgr.	-- ct.
Wroński A. Wieniec laurów,	
Walce 1 zgr.	-- ct.
" Konwalie, Walce 1 zgr.	-- ct.
" Marzenia, Walce 1 zgr.	-- ct.
" Koniec świata, Mazury	60 ct.
" Pieśni polskie, Kadryle	80 ct.
" Na lodzie, Galop	40 ct.
" Polonez jubileuszowy	60 ct.
Wiener Tanz-Album na rok 1884	
zawierający 18 ulubionych	
tańców	1 zgr. -- ct.

do nabycia

w Księgarni J. A. Pelara, w Rzeszowie

DOM  DOM**z ogrodem**

z drzewa wybudowany 2-3

do sprzedania z wolnej ręki.

Blizsza wiadomość u J. HOLCERA
ulica Krakowska.**Świeży transport na karnawał!**Różne francuskie i zagraniczne
Materje, Brokaty, Aksamity
w teraźniejszych modnych kolorach
NA SUKNIE BALOWE

poleca (5-6)

MAGAZYN**J. FESSLA**

W RZESZOWIE

Kwiaty paryskie, Bukiety ręczne,
Rękawiczki „Sahra Bernhard“
o 3 do 24 guzikach,Półbuciki atlasowe w różnych kolorach,
Wachlarze prześcienne od 1 zgr.
do 15 zgr.Koronki hiszpańskie Tusches i brabancie
od 50 ct. do 5 zgr. meter,Zarzutki atlasowe, koronkowe i sznelowe,
NOVEAUTE

w kolorach, od 3 zgr. do 20 zgr.,

Gorsety, Kryzki, Wstążki, etc., także
LAKIERKI MĘSKIE

z francuskiej skóry, z fabryki Warszaw.

CHAPEAU CLAQUE atlasowe i tytelowe

po bardzo umiarkowanych cenach.

O liczne odwiedziny Sz. Publiczność

upraszam.

! Na karnawał !

Nader gustowne

PORZĄDKI TAŃCÓW

i wielki wybór najnowszych

ORDERÓW KOTYLIONOWYCH

poleca

Księgarnia J. A. Pelara
w Rzeszowie.

MASŁO NA RUPTURĘ wyleczająca

całkowicie nawet zastarzałą rypurę.

ROSYJSKA OLIWA PRECIW GOŚC-**COWI**, radykalny środek na wylecze-

nie reumatyzmu, gośćca i bólów w

krzyżach. Pomaga tam, gdzie wszel-

kie inne środki nie ulżyły.

Składów nie ma nigdzie, rozsyła wy-

łącznie tylko w świeżem napełnieniu

J. GRODLICH

w BERNIE (Brünn) Skenestrasse, 3

**FRANCISZEK JIRČIK****Rymarz i Siodlarz**

W RZESZOWIE 2-6

poleca swój skład obficie zaopatrzo-
ny w szory dla koni, angielskie sio-
dła, uzdy dla wierzchowców, baty
i t. p.

po możliwie najniższych cenach.

Tamże można nabyć najlepszą

Appreturę na skóręjedeny środek służący do konserwowania
skózanego obuwia, szorów, powozowych
dachów i fartuchów, jak niemniej
bardzo dobry Lakier na skóry.**12 par używanych angielsk. szorów**z okuciem czarnem, złotem i białem, można
tam nabyć za bardzo niską cenę.**LEKCYI****FORTEPIANU**początkowej i wyższej, według naj-
nowszej, nowoczesnej metody udzie-
lać będzie 4-4**STANISŁAWA MAŁECKA**

w Rzeszowie, ulica Nowa, dom p. Kotowicza.

Kilka tysięcy**RESZTEK SUKNA**

długości 3-4 metrów

na całkowiłe ubrania męskie, pła-
szcze damskie itd.

rozszyła za zaliczką 5 zgr.

FABRYKA SUKNA 2-7**H. GRODLICH**

w Alt-Brünn, Klosterplatz Nr. 2.

Gdyby rodzaj sukna nie podobał się,
fabryka zamieni go chętnie na inny.**Do sprzedania****DOM** 2-3drewniany  z ogrodem

pod Nr. 260

w Rzeszowie na Cyganówce.

Blizsza wiadomość u właściciela Jana
Czerwonego, ulica Woskowa Nr. 409, lub u
Jędrzeja Wolickiego.

1 funt węd. zgr. 3

najlepszą HERBATE karawanową

we LWOWIE, Rynek 1. 30

JOZEFA PADEWSKIEGO**HERBATY****GŁÓWNY SKŁAD**

J. P.

WE LWOWIE.

Cenki na żądanie, opakowanie nie bierze się.
Przy wyborze 2 kilo. herbaty za przewoźny opłata się poła.

8-10